



Zjawiskowa  
trojka

# Rosyjska Polonia

Niewiele o nich wiemy. Znamy, i to nieraz tylko szczątkowo, dzieje może kilkuset osób. A jak żyły pozostałe tysiące, dziesiątki tysięcy wychodźców, czym się zajmowali?

JACEK PAŁKIEWICZ

**O**d Saszy Adamczyka dowiaduję się, że wśród Polaków nie brakowało kontrowersyjnych osób, zwłaszcza awanturników lubiących nocne hulanki. Widywano ich na szalonych imprezach, w kasynach gry i burdelach. Na ulicach koczowali pijani żebracy, niefortunni poszukiwacze złota szukali zapomnienia i pociechy

w spelunkach. Niejeden skrywał wstydliwą chorobę, czyli powszechnie panujący syfilis. Bywały przypadki samobójstw, kiedy zawodziła odporność psychiczna. A w ogóle to najbardziej rażącym Rosjan grzeszkiem było widoczne u niektórych cwaniactwo. Wada gorsza, w ich oczach, od antypatycznej wielkopańskiej wyniosłości Polaków.

– Moje życie okazało się niełatwe – snuje opowieść niezłą polszczyzną





Archiwum autora

obywatel Irkucka podtrzymywał kontakty z odległym krajem, prenumerował prasę krajową, zamawiał w Warszawie książki. Potem nastąpił niebotyczny terror i w 1937 r. dziadek stracono pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Rodzice przez długie lata skrywali przed Janem swoje korzenie, nigdy nie wspominali o 85 tys. ofiar czystki etnicznej wobec Polaków. Po wojnie, z etykietą „wrogów narodu”, musieli zapomnieć o czasach dobrobytu. Droga mozolnie wędrującego przez życie osiedleńca wiodła donikąd. Jan, dobrze zapowiadający się naukowiec pracujący na uniwersytecie, mieszkał z żoną i dwójką małych dzieci w „komunale”, w jednym pokoju ze wspólną kuchnią i łazienką, zapominając o ojczyźnie rodziców, którą znał tylko z opowiadań.

– Wprawdzie nie mieszkam w skrajnej nędzy, ale chciałbym od życia czegoś więcej. Nie, nie wyjadę już do Polski, bo za głęboko tu wrosłem. – Emerytowany dziś pracownik naukowy nie ukrywa rozgoryczenia. Biją od niego zacność i otwartość. – Nie mam swojej ojczyzny, bo ona posiada przeszłość i przyszłość. Ja jestem zawieszony w obczyźnie, tylko w teraźniejszości. Dziadek miał charakter, stawiał czoło dziejowej próbie, a ja nie odnalazłem nigdy własnej tożsamości. I tak przychodzi żyć z rozdartą duszą.

Współcześni wydatnie cenili „irkuckiego Polaka”, mera Mikołaja Saładzkiego. Był synem urodzonego w Tarnopolu uczestnika wojny rosyjsko-japońskiej, osiadłego w 1906 r. na Syberii. Zjednął sobie dużą popularność. Jako burmistrz sprawujący władzę przez osiemnaście lat wniósł niepodważalny wkład w rekonstrukcję zabytkowych budowli i ochronę pomników historii.

– To był prawdziwy polski dżentelmen: kulturalny i elegancki wobec dam – podkreśla Tatiana Żyndajewa.

Mamy prawo chlubić się ich dokonaniem i świadectwem. O ich roli wspomina Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*: „Właśnie Polacy, bardzo sprawni wszędzie poza swoim krajem, jeżeli przymusowo czy dobrowolnie znaleźli się w Rosji, działali

tam jako cywilizatorzy”. Z jednej strony napawają nas dumą, z drugiej szokują zaległości w popularyzacji wspaniałych nieobecnych. niewiele o nich wiemy. Znamy, i to nieraz tylko szczątkowo, dzieje może kilkuset z nich. A jak żyły pozostałe tysiące, dziesiątki tysięcy wychodźców, czym się zajmowali? Badacze różnych dyscyplin i historycy ze szkoły profesora Antoniego Kuczyńskiego mają jeszcze wiele do zrobienia.

Wprawdzie Irkuck ma w sobie coś specyficznego, to osobiście nie potrafię w nim znaleźć śladów dawnego blasku. Przygnębiające wrażenie sprawiają zaniedbane w większości domy zapadające się w tajną pod nimi zmarzlinę. Nie ratują ich nawet kolorowe okiennice, ornamenty na framugach czy liczące sto lat dekoracyjne fasady. To zresztą mało istotne, bo interesują mnie inne tematy.

Mówią, że w mieście liczącym 850 tys. mieszkańców żyje ok. 3 tys. Polaków. Według organizacji polonijnych do polskości przyznaje się w Rosji ponad 300 tys. osób. Dziś polskie rodowody można odnaleźć wśród uczonych, przedsiębiorców, działaczy kultury, a także milionów zwykłych Sybiraków. Po zniknięciu ZSRR z mapy świata nagle odrodziła się autentyczna świadomość narodu. Okazało się, że nie ma już narodu radzieckiego. Ten fakt, jak i proces globalizacji implikowały potrzebę poszukiwań własnej tożsamości, społecznego samookreślenia. Wielu wychowanych w przestrzeni wieloetnicznej, odciętych od języka i kultury zabrało się do odkurzania powikłanych historii rodzinnych.

Po rewolucji październikowej nastąpiły masowe czystki, deportacje i represje. Tłumiono wszelkie przejawy polskości, zamykano kościoły, komunizm zacierał poczucie odrębności narodowej. Szykanowano w środowisku pracy – jeśli ktoś zajmował wyższe stanowisko, niszczył dokumenty i rodzinne pamiątki. Trudno było zachować mowę ojczystą i jakiegokolwiek tradycje. Dzisiaj, pomimo trudnych kwestii historycznych i niezdrowych ambicji polityków, wciąż →

przy lampce gruzińskiego wina Jan, oficjalnie Iwan, który woli pozostać anonimowy. – Dziadek Stanisław, który przyjechał tu w 1901 r., dorobił się majątku, budując infrastrukturę dla nowo powstałej Kolei Transsyberyjskiej.

Rodzina opływała w dostatki, dzieci wychowane w duchu katolickim i polskiej tradycji otrzymały solidne wykształcenie i doskonale znały ojczystą mowę. Ogólnie szanowany

→ przeszkadzających w pojednaniu między naszymi narodami, ponownie odradzają się język i duma z polskich korzeni. Przyznanie się do polskości to nobilitacja.

Wielu z tych, którzy stracili swoją tożsamość narodową, mówi, że gdzieś w głębi duszy drzemie w nich cząstka rodowodu. Prawniczka, emerytowana podpułkownik milicji, mistrzyni sportu spadochronowego Franciszka Zarembińska z Irkucka opowiada, że jej dzieci nie znają polskiego, ale wnukowie tak. I to poczytuje sobie za nie lada zaszczyt. Takie przypadki odnowy polskości nie są odosobnione, o czym dowiadywałem się podczas publicznych, odbywających się w przyjaznej atmosferze spotkań z mieszkańcami miast.

Kierowane przez Marię Iwanową towarzystwo „Nadzieja” w Ułan Ude zalicza się do najstarszych i najbardziej aktywnych spośród ponad czterdziestu organizacji polonijnych w Federacji Rosyjskiej i szczyli się imponującym dorobkiem daleko wykraczającym poza zwyczajową działalność kulturalno-oświatową.

– Organizujemy wymianę młodzieży, wystawy, konferencje, koncerty, imprezy o charakterze naukowym czy spotkania z ciekawymi ludźmi zaproszonymi z Polski – informuje



Zdjęcia: archiwum autora


### Purga – wicher połączony z zamiecią śnieżną

Iwanowa. – W ten sposób polska kultura staje się w tej stepowej krainie synonimem najlepszej reprezentacji dalekiej Europy.

– Dzięki „Nadziei” Polacy stają się aktywną grupą narodowościovą, która przywraca i pielęgnuje pamięć o swoich korzeniach – opowiada przybyły z Krakowa Jerzy Bogusław Nowak, pasjonat i wielbiciel Syberii, który przywiózł młodych ludzi

z Małopolskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych.

„Polak to brzmi dumnie”. Taki przekaz spotykam wśród syberyjskiej Polonii. Maria Iwanowa poświęca masę czasu na kształtowanie świadomości patriotycznej i poczucia identyfikacji z własnym krajem.

– Zachęcamy młodzież do zgłębiania wiedzy o Polsce, podtrzymywania i upowszechniania tradycji. Staramy się wzmacniać w świadomości i wartości dziedzictwa narodowego i tworzyć pozytywny obraz Polski w oczach cudzoziemców – opowiada z żarliwą pasją. I nie są to czcze słowa. Pani Iwanowa to wszystko wprowadza w czyn. Moje notatki z uroczystości przy krzyżu w Miszysze kończą się zapisem: „Ludziom takim jak Iwanowa czy Nowak należałoby stawiać pomniki”. 

JACEK PAŁKIEWICZ

Tekst jest fragmentem uaktualnionej książki *Syberia* Jacka Pałkiewicza, której ósme wydanie ukaże się w najbliższych dniach. *Przewodnik po polskiej literaturze pięknej od XVI do XXI wieku – 500 polskich ksiązek, które warto w życiu przeczytać* (Muza 2012), zaliczył tę publikację do tych, które z różnych powodów wypada znać.



W syberyjskiej głubince